

TOMASZ NIEMIROWSKI

Krakowska Akademia im. A. F. Modrzewskiego

CO BYŁO NAJPIERW: MÓZG CZY UMYŚL?

Wstęp. Do zajęcia się tym problemem skłoniło mnie popularne dziś twierdzenie, że umysł jest wytworem mózgu, to znaczy, że najpierw był mózg, a potem pojawił się umysł; inaczej mówiąc, umysł jest skutkiem działania (albo funkcją) mózgu. Raczej mało kto twierdzi, że jest odwrotnie. Dla przykładu podaję ilość odniesień do stron internetowych z podanymi wyrażeniami, uzyskaną po wpisaniu ich do wyszukiwarki Google (dnia 5 lipca 2015):

"umysł jest wytworem mózgu" – 321

"mózg jest wytworem umysłu" – 1

"the mind is a product of the brain" – 139 000

"the brain is a product of the mind" – 4

Jak z tego wynika, powszechnie uważa się, że umysł powstaje dzięki rozwojowi i prawidłowemu funkcjonowaniu mózgu. Zatem najpierw był mózg, a potem umysł. Jest to pogląd dominujący wśród naukowców; np. M. S. Gazzaniga – i nie tylko on – przyznaje pierwszeństwo mózgowi: „Wśród przedstawicieli neuronauki panuje zgoda co do (...) poglądu, że mózg w jakiś nieznany jeszcze sposób umożliwia powstanie i działanie umysłu” (2013, s. 112). Przykładem tego przekonania będzie też oryginalny tytuł książki Ch. Fritha: *Making up the Mind: How the Brain Creates Our Mental World*. Wynika z niego niedwuznacznie, że umysł jest wytworem mózgu. Takie stanowisko powoduje jednak następujące zastrzeżenia i pytania:

1) Istnieje wiedza wrodzona, która jest elementem (aspektem) umysłu. Czy wiedza ta może być wytworem mózgu? Przecież istniała ona przed powstaniem mózgu.

2) Od początku życia człowieka istnieje informacja genetyczna, kształtująca organizm, a więc także mózg. Nie jest ona wytworem mózgu. Na początku rozwoju mózgu jeszcze nie ma, a informacja już jest; co więcej, ta informacja działa – steruje rozwojem organizmu. Umysł natomiast jest także czymś aktywnym i „informacyjnym”. Sama aktywność jednak tu jeszcze nie wystarczy, potrzebna jest twórczość. Jeśli więc pytamy, co było pierwsze: mózg czy umysł, to trzeba zapytać, co jest twórcze: mózg czy umysł, materia czy informacja?

3) Musi istnieć w człowieku jakieś „ja” – podmiot poznający i działający. Podmiot ten wydaje się być bardziej umysłem niż mózgiem, gdyż – tak jak i umysł – jest niematerialny. Poza tym, najpierw jest podmiot działający, a potem narzędzie, którym się on posługuje. Nie może być dwóch źródeł działania w jednym bycie; wobec tego musi między nimi zachodzić relacja poruszającego do poruszanego. To, co niematerialne, nie może być narzędziem tego, co materialne, a więc raczej mózg jest narzędziem umysłu niż odwrotnie. A zatem umysł był pierwszy.

Z tego wniosek, że coś informacyjnego (coś o naturze poznawczej, umysłowej) istnieje przed powstaniem mózgu. Co to jest i jaka jest tego natura? Wchodzi tu w grę trzy pojęcia: umysł – wiedza wrodzona – informacja genetyczna: czym są i jaka jest ich relacja do mózgu? To będzie tematem artykułu. Rozważymy następujące problemy szczegółowe:

– Umysł jest wytworem i narzędziem mózgu czy mózg umysłu? Mózg działa poprzez umysł czy umysł poprzez mózg? Co jest podmiotem, a co narzędziem?

– Skąd pochodzi chcenie (dążenie, pragnienie, energia działania): z mózgu czy z umysłu? Mózg jest aktywny i umysł jest aktywny – co jest źródłem, a co narzędziem działania?

– Jaka jest relacja informacji genetycznej do umysłu? Są to dwa różne „byty”, dwa aspekty (dwie funkcje) jednego „bytu” czy też może jeden i ten sam byt? Stosując się do „brzytwy Ockhama” należałoby szukać możliwości utożsamienia informacji genetycznej z umysłem,

a jeszcze lepiej również z wiedzą wrodzoną. Czy taka możliwość istnieje?

– Dzięki czemu (przez co) kształtowany jest mózg? Czy umysł pełni jakąś rolę w tym procesie?

– Jaka jest relacja wiedzy wrodzonej do informacji genetycznej?

Na te pytania postaram się odpowiedzieć; rozważając najpierw charakterystykę wiedzy wrodzonej; następnie: czym (jaki) jest umysł w świetle tych analiz, a w końcu relację między umysłem a mózgiem z uwzględnieniem aspektu podmiotowości.

Charakterystyka i funkcje wiedzy wrodzonej. Rozpatrując naturę umysłu, należy wziąć pod uwagę skąd bierze się ciekawość, głód poznawania, pragnienie zdobywania informacji oraz powiązania tych informacji w jedną spójną, tzn. niesprzeczną, całość. Dlaczego mamy takie potrzeby czy pragnienia? Skąd się wzięły? Może stąd, że już coś wiemy, ale w sposób niejasny, niepełny i załączkowy oraz odczuwamy tę niepełność i chcemy ją usunąć? A więc może już przychodzimy na ten świat z jakimś – ogólnie zarysowanym – obrazem rzeczywistości, czyli wiedzą wrodzoną?

Wielu filozofów przyjmowało wiedzę wrodzoną. Platon uważał, że dusza przebywała w świecie idei, skąd zaczerpnęła wrodzone pojęcia, np. równości. Św. Augustyn przyjmował idee wtłoczone (*ideae impressae*) (wg: Pastuszka, s. 170); Tomasz z Akwinu: wrodzone uzdolnienia do wytworzenia pojęć (wg: jw., s. 255); Marsilio Ficino: wrodzone formy poznania (wg: jw., s. 291); Kartezjusz: wrodzoną zdolność i dyspozycję do wytworzenia idei, np. pojęcia doskonałości (wg: jw., s. 322). Również G. W. Leibniz uważał, że „dusza ludzka posiada z natury pewne dyspozycje i zdolności do ich wytworzenia i wydobycia z własnego „ja”. One w niej zarodkowo istnieją i są ukształtowane. Duszę ludzką można by przyrównać do marmuru, w którym jeszcze przed obróbką istnieją w głównych zarysach linie i formy, jakie później wystąpią wyraźnie w następstwie przeróbek materiału. Te wrodzone idee i zasady nazywane są przez Leibniza „wrodzonym światłem rozumu”.” (wg: jw., s. 357). – Czy te wszystkie intuicje filozofów były fałszywe? Czy trzeba – dla wyjaśnienia procesu poznawania i funkcjonowania człowieka –

przyjmować, że istnieje wiedza wrodzona, niezależna od poznania zmysłowego i obecna w każdym poznaniu? Raczej tak, a czy ta wiedza jest wytworem mózgu, czy też wpływa ona na powstawanie i działanie mózgu? Czy nie jest tak, że już trzeba mieć jakąś wstępnie daną umysłową reprezentację rzeczywistości, aby w ogóle móc coś poznać? Poznanie powoduje powstanie czy aktualizację (ujawnienie, uzupełnienie, rozwinięcie, itp.) już posiadanego obrazu rzeczywistości? Dzięki czemu możliwe jest poznanie? Czy musi istnieć pierwotnie dany, wrodzony obraz rzeczywistości, aby poznanie mogło się dokonywać? Poznanie jest zmianą czy powstawaniem obrazu rzeczywistości? Wielu współczesnych autorów twierdzi, że zmianą:

„W rzeczywistości można poznawczo ująć tylko to, co jest pod jakimś względem podobne do tego, co już podmiot zna, czyli jest w jakiś sposób podobne do pojęcia, które już istnieje w jego umyśle” (Chlewiński 1999, s. 86). – A więc jakieś wstępne pojęcia trzeba mieć, aby móc coś poznać. Podobnie uważa Jean Piaget: „Doświadczenie jest zawsze asymilacją do struktur już istniejących” (1977, s. 19).

Neuropsycholog Chris Frith nazywa tę wiedzę wrodzoną „wiedzą wstępną” i – tak samo jak Zdzisław Chlewiński – zauważa, że warunkiem poznawania jest wstępnie dana struktura umysłowa: „Postrzegając coś, w rzeczywistości zaczynamy od wewnątrz: od wstępnego przekonania, czyli modelu świata z obiektami o określonym położeniu w przestrzeni” (2011, s. 136). I dalej: „Nie możemy czegoś spostrzec, jeśli wcześniej nic o tym nie wiemy, ale nie możemy niczego o tym wiedzieć, dopóki tego nie spostrzeżemy” (Frith 2011, s. 137). – Autor trafnie i zwięźle ukazuje tu konieczność współpracy czynników wewnętrznych i zewnętrznych w procesie poznawania rzeczywistości. Poznanie jest możliwe dzięki współdziałaniu danych zmysłowych ze strukturą wrodzoną, która jednak pozostaje nieujawniona bez tych danych:

„Model powstaje na podstawie wstępnej wiedzy oraz sygnałów dostarczanych przez zmysły” (Frith 2011, s. 149).

„Modele powstają dzięki połączeniu informacji od zmysłów z naszymi wstępnymi oczekiwaniami” (Frith 2011, s. 147). – „Wstępne oczekiwania” można też traktować jako podstawę moralności, o czym mowa w dalszym ciągu artykułu.

Twierdzenia te znajdują swoje uzasadnienie w wielu współczesnych badaniach nad zdolnościami poznawczymi niemowląt:

„Niemowlęta rozumieją coś z niezależnie od nich istniejącego świata fizycznego już w momencie, który zbiega się w czasie z ich najwcześniejszymi próbami manipulowania przedmiotami – czyli, zanim mają czas, by użyć tych manipulacji do „konstruowania” świata. Na przykład Baillargeon ze współpracownikami (przeгляд badań w: Baillargeon i in., 1995) wykazała, że jeżeli badacze nie oczekują od niemowląt manipulowania przedmiotami – a jedynie oglądania różnych scen i patrzenia dłużej, gdy scena jest sprzeczna z ich oczekiwaniami – wykazują się one, w wieku trzech – czterech miesięcy (a więc w okresie zupełnie pierwszych, zamierzonych manipulacji) rozumieniem przedmiotów jako obiektów istniejących niezależnie od tego, czy są obserwowane.

Używając tej samej metody, Spelke i współpracownicy (1992) pokazali, że niemowlęta w tym wieku rozumieją wiele innych zasad rządzących funkcjonowaniem przedmiotów, wliczając w to takie kwestie, jak to, że jeden przedmiot nie może znajdować się jednocześnie w dwóch miejscach, że przedmioty nie mogą przez siebie przenikać itp. Ponownie wydaje się, że niemowlęta rozumieją te zasady, zanim nabędą doświadczenia z manipulowaniem przedmiotami. Co więcej, w pierwszym roku życia wykazują się jeszcze innymi rodzajami wiedzy o przedmiotach w przestrzeni. Na przykład, przed ukończeniem pierwszego roku życia są one w stanie percepcyjnie kategoryzować przedmioty, szacować małe liczebności, utrzymywać je w pamięci, nawet gdy zostaną zasłonięte, obracać umysłowe wyobrażenie przedmiotu i poruszać się w przestrzeni w sposób sugerujący posiadanie czegoś w rodzaju mapy poznawczej” (Tomasello 2002, Internet).

Inni autorzy wysnuwają analogiczne wnioski:

„Umysł dziecka działa tak, jakby implicite zakładał, że świat składa się z różnych rodzajów rzeczy, których właściwości i działanie wynikają z pewnych ukrytych praw. Co za tym idzie, rozwój umysłowy ukierunkowany musi być na odkrywanie kategorii rzeczy i związanych z nimi praw” (Haman 2002, s. 145). – A więc są jakieś wstępne założenia dotyczące rzeczywistości. Podobnie stwierdza autorka podręcznika psychologii rozwojowej:

„Trudno się oprzeć wrażeniu, że noworodek (...) sterowany jest przez automatycznego pilota. Wygląda na to, jakby posiadał wrodzone zasady i schematy, które determinują jego sposób patrzenia, słuchania, badania świata i odnoszenia się do innych” (Bee 2004, s. 190).

Podchodząc do tego zagadnienia z nieco innej strony, można stwierdzić, że nie ma poznania (nauki, wiedzy, także filozofii) bez wstępnych założeń. Stwierdza to np. John R. Searle: „W przypadku większości głównych problemów filozoficznych istnieje coś, co – stosując swoistą analogię do informatycznego pojęcia ustawień domyślnych – nazwać można założeniami wyjściowymi. Założenia wyjściowe to przekonania, które akceptujemy bezrefleksyjnie, tak, że każde odejście od nich wymaga świadomego wysiłku i przekonujących argumentów” (Searle 1999, s. 26). Zresztą nie chodzi tu tylko o filozofię. Searle uważa, że istnieje coś takiego, jak **Podłoże**, czyli „zbiór zdolności, możliwości, skłonności, nawyków, predyspozycji, przyjętych za pewnik założeń i ogólnego *know how*” (jw., s. 173). Do takich założeń autor zalicza przekonania, że istnieje niezależny od nas świat rzeczywisty, mamy bezpośredni dostęp do tego świata, słowa mają zwykle określone znaczenie, twierdzenia są zwykle prawdziwe lub fałszywe, a w świecie występuje przyczynowość. Zauważmy, że pierwsze założenie jest równoznaczne z cytowanym powyżej twierdzeniem Tomasello, że niemowlęta rozumieją przedmioty jako obiekty istniejące niezależnie od tego, czy są obserwowane. Skąd niemowlęta to wiedzą? Jak się tego nauczyły? Czy nie jest im to dane „z góry”, tak jak np. umiejętność ssania?

Założenia przyjmowane przez Searle’a można uzupełnić następującymi stwierdzeniami:

- Lepiej jest istnieć niż nie istnieć.
- Człowiek potrzebuje pokarmu i odpowiedniego otoczenia do życia.
- Jestem kimś, mam coś do zrobienia i powiedzenia, mam swoją wartość.
- Istnieją osoby znaczące, z którymi należy się liczyć, do których należy się dostosowywać.

- Świat ma sens, jest zrozumiały (uporządkowany, harmonijny, logiczny).
- Świat jest wart poznawania.
- Istnieją rzeczy (zjawiska, istoty żywe) dobre (korzystne, pomagające) i złe (szkodliwe, przeszkadzające).
- Świat jest logiczną jednością (wg: Niemirowski 2008, s. 20-23).

Powyższe przekonania – i związane z nimi potrzeby (pragnienia) – można uznać za powszechne, a niektóre z nich można nawet przypisać zwierzętom. Skąd się wzięły? Czy z doświadczenia? Czy np. trzeba umrzeć, aby się przekonać, że życie jest lepsze od śmierci? Albo czy w ogóle można zrozumieć lub wyjaśnić jakieś zjawiska czy procesy bez pojęcia przyczyny? Chyba jednak nie, raczej więc trzeba przyjąć istnienie jakiegoś wrodzonego obrazu rzeczywistości: bardzo ogólnego, szkicowego, ale jednak określonego, będącego podstawą procesów poznawczych. A jeśli tak, to czym jest poznanie? Poznanie będzie wtedy aktualizacją (ujawnieniem, rozwinięciem, itp.) tego obrazu pod wpływem kontaktu z rzeczywistością uzyskanego poprzez funkcjonowanie narządów zmysłowych i mózgu. Powstaje wtedy zarówno obraz rzeczywistości, jak i obraz siebie. Umysł można więc traktować jako naszkicowany w ogólnych zarysach obraz, który „chce” się wypełnić, uzupełnić, dokończyć, a do dyspozycji ma ciało (mózg) oraz otaczającą rzeczywistość. Stąd głód poznawania, ciekawość świata.

„Wszystkim ludziom wrodzone jest pragnienie poznania” – stwierdza Arystoteles w pierwszym zdaniu swojej *Metafizyki* (1986, s. 2). Skąd wzięłoby się to pragnienie, gdyby brać pod uwagę tylko mózg? Czy mózg może czegoś chcieć? Natomiast wstępnie naszkicowany obraz może „odczuwać” swoją niepełność czy niedoskonałość i dążyć do ich usunięcia poprzez poznawanie rzeczywistości. Wtedy nabyty obraz rzeczywistości aktualizuje ten obraz wrodzony, pozwala mu się ujawnić. Wiedza nabyta jest zatem warunkiem ujawnienia (zaktualizowania) wiedzy wrodzonej, a warunkiem tego ujawnienia jest sprawnie działający mózg (ciało) oraz kontakt z rzeczywistością.

Jeżeli więc istnieje wiedza wrodzona, a wiele na to wskazuje, to musi ona istnieć przed powstaniem mózgu. Do czego zatem potrzebny jest mózg? Chyba do tego, aby umysł - podmiot mógł zyskać samoświadomość, czyli po prostu obraz siebie. Prawidłowe funkcjonowanie mózgu jest zatem warunkiem powstania świadomości, ale nie można powiedzieć, że przyczyną. Co więcej, wiedza wrodzona jest czymś aktywnym, steruje poznaniem i kształtuje obraz rzeczywistości, a więc pełni funkcje umysłu.

Umysł jako aktywny obraz rzeczywistości. W literaturze można znaleźć następujące określenia umysłu:

„Przez „umysł” rozumiemy kompleks zdolności umożliwiających powstanie subiektywnego obrazu świata dzięki procesom poznawczym i aktywnej eksploracji” (Duch 2002, s. 92).

„Umysł rozumiany jako zbiór stanów, relacji pomiędzy tymi stanami i funkcji poznawczych, pozwalających na tworzenie nowych stanów, jest czymś abstrakcyjnym i niematerialnym” (Duch 2002, s. 93).

„Najbardziej rozpowszechniony jest pogląd związany z reprezentacyjną teorią umysłu (RTM), która traktuje umysł jako system przetwarzania informacji. Zgodnie z nim pojęcia to reprezentacje umysłowe” (Czerny 2011, s. 107).

„Umysł to złożony system poznawczy, wyspecjalizowany w odbiorze i przetwarzaniu informacji” (Nęcka, Orzechowski, Szymura 2006, s. 659) oraz: „umysł – rozpatrywany z perspektywy struktur, a nie procesów – po prostu składa się z licznych i wzajemnie powiązanych reprezentacji poznawczych (inaczej: mentalnych, umysłowych)” (jw., s. 27).

Natomiast Zdzisław Chlewiński nadał swojej książce tytuł: „Umysł – dynamiczna organizacja pojęć” (1999) oraz stwierdził, że „umysł (...) jest układem o olbrzymiej aktywności własnej” (Chlewiński 1999, s. 31). – A na czym polega ta „aktywność własna” umysłu? Na tworzeniu reprezentacji poznawczych: „W olbrzymim uproszczeniu można powiedzieć, że umysł jest „narzędziem” konstruowania reprezentacji poznawczych otaczającego nas świata, głównie w postaci różnych konstrukcji pojęciowych, wyobrażeń, obrazów” (Chlewiński 1999, s. 22).

Jak wynika ze wszystkich powyższych określeń, umysł to **aktywna reprezentacja poznawcza rzeczywistości**, czyli obraz rzeczywistości,

który dąży do uzupełnienia siebie, a więc do poznania rzeczywistości, poszukuje informacji i przetwarza je. Jeśli tak, to umysł musi być czymś niepełnym, z grubsza tylko ukształtowanym czy też naszkicowanym. Można tu dać dwa porównania.

Obraz namalowany, ale nieodkryty. Pierwsze z tych porównań wygląda następująco: umysł jak człowiek zamknięty w ciemnym pomieszczeniu, który jest pełen różnych możliwości i chce wyrazić (uzewnętrznić, zrealizować) siebie, ale nie zna siebie ani nie zna rzeczywistości wokół siebie. Kontaktuje się przy tym ze światem wyłącznie za pomocą kierowanego – i kształtowanego – przez siebie robota. Tyle wie o sobie i o świecie, co przekazuje mu ten robot z otaczającego go środowiska. I tyle tylko może zrobić w tym świecie, na co mu „pozwole” robot; oczywiście „pozwole” w znaczeniu „umożliwi”. Tym robotem natomiast jest ciało, a w nim mózg. Robot umożliwia umysłowi poznawanie świata i siebie oraz działanie w świecie, ale – ściśle rzecz biorąc – nie jest umysłem, tylko jego narzędziem. Jednak tylko i wyłącznie poprzez mózg umysł kontaktuje się ze światem, a więc w ten sposób człowiek bardzo łatwo utożsamia się ze swoim ciałem. Zniszczenie robota byłoby dla niego równoważne z poczuciem utraty życia, straciłby bowiem wszelką możliwość działania i poznawania. Zauważmy jednak, że byłoby to tylko poczucie utraty życia, ale nie utrata życia. Gdyby bowiem dostał do dyspozycji innego robota, znów mógłby „żyć” – czyli działać i poznawać – dzięki niemu czy poprzez niego. Może więc bez wielkiego błędu powiedzieć, że jest tym robotem, gdyż to dzięki niemu wie, że żyje. Chociaż to podmiot-umysł go kształtuje, to jednak mózg jest źródłem (przyczyną) świadomego życia. Bez niego podmiot zapadłby się w nieświadomość, jak podczas snu.

W tym miejscu warto przytoczyć wypowiedź Andrzeja Chmieleckiego na interesujący nas temat: „Nie należy utożsamiać psychiki pojętej jako układ sterujący zachowaniem za pomocą reprezentacji świata zewnętrznego, z mózgiem – mózg jest jedynie czynnikiem realizacji psychiki, jej fundamentem bytowym. Psychika jest tworem niematerialnym, abstrakcyjnym (co nie oznacza, że jest fikcją), choć z materią ściśle związanym. Bez ożywionego ciała zdolnego odbierać i przetwarzać informacje istnieć ona nie może, co nie przeszkadza temu, że jest od niego

odmienna i względem procesów czysto fizycznych autonomiczna” (Chmielecki 2001, s. 49). – Komentując ten tekst powiedziałbym, że psychika, czyli podmiot, bez ożywionego ciała może istnieć, ale byłoby to istnienie nieświadome; tak jak podczas snu bez marzeń sennych, więc – z subiektywnego punktu widzenia – niczym by się nie różniło od nieistnienia.

Drugie porównanie odwołuje się do niedokończonego obrazu.

Obraz naszkicowany, wymagający uzupełnienia. Można powiedzieć, że umysł jest to jakiś wstępnie dany, ogólny obraz rzeczywistości, albo struktura tego obrazu; system przetwarzania danych, tak jak w komputerze musi być oprogramowanie, czyli zestaw instrukcji przeznaczony do realizacji wyznaczonych celów. Jednak to oprogramowanie, czy też „zestaw instrukcji” – choć samo w sobie aktywne – jest bezsilne bez odpowiednich „narzędzi”, dzięki którym może poznawać i działać, i dlatego kształtuje sobie mózg jako narzędzie.

Wynika z tego, że Platońska intuicja – choć niezbyt obecnie popularna – przynajmniej częściowo była słuszna: pewną wiedzę już właściwie mamy, a uczenie się jest tylko przypominaniem jej sobie. Jest to tak, jakby już istniał namalowany, gotowy obraz, ale ukryty w całkowitych ciemnościach. Można z niego zobaczyć tylko tyle, ile zostało oświetlone światłem latarki. Latarką natomiast byłoby funkcjonowanie mózgu w relacji ze środowiskiem. To, co jest oświetlone, jest też uświadomione i świadomie uaktywnione. Obraz ten tyle tylko o sobie wie, ile zostało z niego oświetlone. To, co nieoświetlone, stanowi podświadomość: istnieje, ale jest nieuświadomione; działa, ale w sposób nieukierunkowany. Dąży jednak do świadomości. Dlatego konstruuje sobie „latarkę”, aby mógł sam siebie poznać. I to właśnie ten obraz jest mną. To jestem „ja”. Jestem obrazem rzeczywistości, myślą, umysłem, który jednak ujawnia się i uaktywnia tylko dzięki obrazowi rzeczywistości uzyskanemu poprzez działanie narządów zmysłowych i mózgu.

Ponadto, ponieważ zawsze czegoś chcę, to jestem też wolą, energią, aktywnością, źródłem działania które potrzebuje narzędzi działania. Umysłem bowiem jest to, co myśli; a wolą – to, co chce. Ponieważ to ja myślę i to ja chcę – przy czym jest jeden podmiot poznający i działający, a nie dwa – więc jestem zarazem umysłem i wolą. Umysł to obraz rze-

czywistości, a wola też jest obrazem rzeczywistości, tyle, że aktywnym, w działaniu; chce się zawsze czegoś określonego, wyobrazonego. W woli zawiera się cel, a cel jest obrazem stanu końcowego. Nie ma woli, czyli celowego działania, jeśli nie ma wyobrażenia stanu upragnionego czy zamierzonego. Bez tego wyobrażenia wola ujawnia się tylko jako jakieś nieokreślone napięcie, wytrącenie z równowagi, niepokój; człowiek po prostu sam nie wie, czego chce, ale chociaż wie, że czegoś mu brakuje.

Jestem więc obrazem rzeczywistości, który do czegoś dąży. Do czego? Do wypełnienia, ujawnienia i zaktualizowania siebie. Chcę objawić siebie, stać się poznawalnym, urzeczywistnić siebie. Obraz „chce” coś (kogoś) sobą reprezentować, a przez to chce stać się (być) sobą. Potrzebuje do tego rzeczywistości, którą poznaje i dzięki której się „uzupełnia”, czy „wypełnia”, a przez to aktualizuje – za pośrednictwem ciała (mózgu). Stąd powszechne pragnienie, czy nawet „głód” poznawania i naśladowania. Mózg natomiast ani nie poznaje, ani nie chce, on tylko umożliwia poznawanie i konkretyzuje chcenie; człowiek poznaje i działa dzięki mózgowi.

Rozwój człowieka, a w tym i rozwój mózgu, można więc określić jako kształtowanie narzędzi dla określonego działania. Działanie to jest już gotowe; jest jak ściśnięta sprężyna, która „chce” coś zrobić na tym świecie, ale potrzebuje narzędzi, bez nich jest nieaktywna. To właśnie „Ja” jest tym działaniem; można też powiedzieć: energią, wolą. Wyraża się ono przez ciało, którego elementem jest mózg. Tak więc „Ja” nie jest jakąś „rzeczą”, ale jest raczej dynamizmem, aktywnością, działaniem, twórczością, dążeniem; czymś, co chce się ujawnić. Jest tym, co posługuje się mózgiem i całym ciałem. Mózg nie jest źródłem działania, jest narzędziem działania, ale takim narzędziem, bez którego działanie w ogóle nie mogłoby zaistnieć. Jednak współcześnie uważa się, że to mózg jest podmiotem działającym i poznającym.

Mózg jako podmiot. Neuropsycholog Michael S. Gazzaniga, autor książki o wymownym tytule: *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg?* twierdzi, że „Ja” utożsamia się z mózgiem. Autor uważa, że ponieważ wiele reakcji mamy wrodzonych, np. lęk przed węzami, to nie istnieje coś takiego, jak świadomie decydujące „Ja”. Nie możemy sobie zdecydować o tym,

że nie będziemy bać się węży. Na podstawie tego i innych podobnych przykładów wyciąga następujący wniosek:

„Uporczywe przekonanie, że w każdym z nas istnieje jakieś Ja, które decyduje o wszystkim, nie ustępuje. Złudzenie to jest tak przemożne, że niezwykle trudno nim zachwiać” (2013, s. 69). – Czy to przekonanie jest fałszywe? Czy mam zrezygnować z mówienia, że ja istnieję, chcę, działam, decyduję, dziękuję, chodzę itd.? Jeżeli w ogóle z sensem używam słowa „Ja”, to przecież coś musi być „mną”. To z pewnością nie jest złudzenie. Termin „Ja” musi mieć jakiś desygnat; nie jest nazwą pustą, przecież ja istnieję. Problem tylko w określeniu, co jest naprawdę mną, a co jest tylko moje, czyli należące do mnie. I nad tym warto się zastanowić rozpatrując propozycje Gazzanigi. W jego książce występują stwierdzenia, według których to mózg jest aktywnym podmiotem. Oto dwie przykładowe wypowiedzi opisujące zachowanie pacjenta:

„Kiedy zapytaliśmy, dlaczego wybrał właśnie te obrazki, jego ośrodek mowy zlokalizowany w lewej półkuli odparł...” (s. 74–75). – Z tego wynika, że ja jestem „ośrodkiem mowy”, jeśli to ja jestem tym, który mówi.

„Lewa półkula (...) wymyśliła odpowiedź pasująca do sytuacji. Konfabulowała, składając informacje, którymi dysponowała, w sensowną odpowiedź. Nazwaliśmy ten lewopółkulowy proces interpretatorem” (s. 75). – Z tego wynika, że ja jestem „lewą półkulą mózgu”, jeśli to ja odpowiadam.

Czy jednak taki sposób mówienia jest uzasadniony? Niewątpliwie bez ośrodka mowy nie mógłbym mówić, ale czy można zrezygnować z wypowiedzi typu: „ja działam”, „ja poznaję”, albo: „ktoś działa i poznaje”? Autor użył zwrotów: „ośrodek mowy odparł” oraz „półkula wymyśliła” – a więc przyjmuje istnienie źródeł (podmiotów) działania. Wynika z tego, że ja jestem półkulą, ja jestem ośrodkiem mowy, a ogólniej: ja jestem mózgiem, a więc to mózg chce, działa, poznaje, wątpi, kocha, poszukuje, itd. Nie ma żadnego ośrodka kierowniczego poza mózgiem:

„Dzisiaj uważa się, że nasz umysł jest wytworem mózgu, a Ty to tak naprawdę Twój rozproszony, połączony równolegle mózg, pozbawiony głównego centrum dowodzenia. Nie ma żadnego ducha w maszynie,

żadnej tajemniczej substancji, która byłaby TOBĄ. Owo „TY”, z którego jesteś taki dumny, jest opowieścią stworzoną przez Twój moduł interpretujący” (s. 95). – Mamy tu jednak niejasność: jestem „modułem interpretującym” czy „opowieścią stworzoną przez ten moduł”? Nie można sensownie powiedzieć: „jesteś wytworem tego, co jest twoje”. Jeśli moduł jest mój, to nie jest mną. A ja nie mogę być wytworem tego, co jest moje, gdyż ja jestem wcześniejszy niż to, co do mnie należy. Zatem, jeżeli wprowadza się odróżnienie: ja – to, co moje; to to, co moje, jest drugorzędne i wtórne wobec mnie. Nie może więc być źródłem mnie. Jestem zatem modułem czy wytworem modułu? Autor jest nieprecyzyjny.

Podobne stanowisko zajmuje również inny neuropsycholog, Chris Frith. W jego książce (2011) pełno jest zwrotów typu: „mózg potrafi, rozwiązuje, czyni, domyśla się” (np. na s. 174) – a więc mózg spełnia te wszystkie funkcje, jakie zwykle przypisuje się podmiotowi – „mnie”. Według tych autorów nie ma zatem czegoś poza mózgiem, co byłoby „mną”. Natomiast tą częścią mózgu, która daje poczucie jedności doświadczenia, jest – według Gazzanigi – tzw. interpretator. Na funkcje tego modułu mózgu – nazwanego też powyżej procesem, co znowu jest niejasnością – wskazują następujące wypowiedzi:

„Dlaczego każdy z nas czuje się jednością? Odkryliśmy coś ważnego w lewej półkuli mózgu – odrębny moduł, który zbiera wszystkie informacje docierające do mózgu i buduje spójną narrację” (2013, s. 67, por. też s. 79).

„Doświadczana przez nas jedność psychiczna jest wytworem wyspecjalizowanego systemu zwanego „interpretatorem”, który tworzy wyjaśnienia dotyczące naszych spostrzeżeń, wspomnień i działań oraz związków między nimi” (s. 91).

„Źródłem naszej subiektywnej świadomości jest niestrudzone dążenie dominującej lewej półkuli do wyjaśniania niepełnych informacji, które dotarły do świadomości” (s. 91).

Według Gazzanigi zatem, jest w lewej półkuli mózgu taki „moduł”, który tworzy świadomość, ponieważ: „buduje spójną narrację”, „wyjaśnia spostrzeżenia, wspomnienia i działania” oraz „tworzy porządek”. – A jeśli są to funkcje „Ja”, to ja jestem modułem, jestem interpretatorem.

Czy jednak sam mózg jest w stanie to uczynić? Czy ja jestem fragmentem lewej półkuli mojego mózgu? I jak można powiedzieć, że lewa półkula chce wyjaśnić niepełne informacje? Czy lewa półkula mojego mózgu jest mną? Nie może być mną to, co jest moje.

Dzięki czemu czujemy się jednością? Co porządkuje dane zmysłowe i nadaje im sens oraz zrozumiałość? Umysł czy moduł mózgu? Zauważmy tu, że Michael Gazzaniga jest niekonsekwentny; pisze bowiem również, że mózg nie jest mną, ale moim narzędziem, służącym mi do podejmowania decyzji:

„Nasze mózgi (...) zostały ukształtowane przez ewolucję, aby umożliwić nam podejmowanie lepszych decyzji” (s. 63).

„Przypomnijmy raz jeszcze, do czego służy mózg. To coś, czemu neuronaukowcy nie poświęcają zbyt wiele uwagi – mózg jest narzędziem służącym do podejmowania decyzji” (s. 110). – Jeżeli więc mózg jest moim narzędziem, to nie jest mną. Przykładem tej niekonsekwencji są też następujące wypowiedzi, przypisujące interpretatorowi rolę narzędzia, a nie – działającego podmiotu:

„Nasz moduł interpretujący działa od rana do wieczora, próbując pojąć sens sytuacji, w jakich się znajdujemy, interpretując sygnały i reakcje fizjologiczne naszego organizmu i wyjaśniając wszystko, co nas spotyka” (s. 78). – Autor używa zwrotu: „nasz moduł”, a jeśli moduł jest mój, to nie jest mną. Zwrot: „moje ja” jest bezsensowny. Nie może być moje to, co jest mną. Dalej pisze podobnie:

„Jesteśmy wyposażeni w dość zaawansowany moduł interpretujący, który bez wytchnienia wyjaśnia zachowania, myśli i emocje napływające z naszych równoległych, rozproszonych systemów mózgowych” (s. 82). – Uwaga jak powyżej: jeśli ja jestem wyposażony w ten moduł, czyli dysponuję nim, to nim nie jestem. Mimo to, Autor często przypisuje tej części mózgu funkcję podmiotową. Jednak jeśli mózg (albo interpretator) jest moim narzędziem, to nie jest mną, nie mogę przecież posługiwać się samym sobą. Dwa zdania: „ja jestem mózgiem” i „mózg jest moim narzędziem” są sprzeczne. Nie mogą być zarazem prawdziwe; nie mogą być swoim narzędziem. Moduł interpretujący jest konieczny, aby zrozumieć sytuację, ale czy to on ją rozumie i chce zrozumieć? Bez

ręki nie mógłbym napisać tego tekstu, ale czy to ręka go pisze, czy też raczej ja za pomocą ręki?

Podobną niekonsekwencję można zauważyć również u Ch. Fritha. Pisze on: „możemy uznać, że mój umysł nie ma żadnej wiedzy o świecie fizycznym, która nie byłaby w jakiś sposób reprezentowana w mózgu. Poznaje świat wyłącznie za jego pośrednictwem. Może nie powinniśmy zatem pytać: „Jak ja (lub mój umysł) poznaje świat fizyczny”, ale: „Jak poznaje go mój mózg?” (2011, s. 35). – Te dwa twierdzenia: „poznaje świat za pośrednictwem mózgu” i „mój mózg poznaje świat” wzajemnie się wykluczają. Mózg nie może być zarazem narzędziem (pośrednikiem) poznania i podmiotem poznającym. Nie mogę też sensownie powiedzieć: „mój mózg poznaje świat”, bo wtedy trzeba by uznać za bezsensowne wypowiedzi typu: „ja poznaje świat”; a to, co nie jest mną, tylko jest moje, nie może być źródłem mojego działania oraz podmiotem poznającym. Autor zatem ma rację wtedy, gdy pisze, że „umysł nie ma żadnej wiedzy o świecie fizycznym, która nie byłaby w jakiś sposób reprezentowana w mózgu”, ale nie wynika z tego, że to mózg jest podmiotem poznającym.

Zastanówmy się zatem: mózg to podmiot czy też narzędzie poznania i działania? Jestem mózgiem, czy posługuję się mózgiem? Mózg poznaje i działa, czy też podmiot poznaje i działa dzięki mózgowi? Jakie byłyby konsekwencje takiego stanowiska, że ja jestem mózgiem, czyli – inaczej mówiąc – mózg jest mną?

Jeśli jestem mózgiem, to co oznaczałyby terminy: „poznawanie siebie” oraz „obraz siebie”? Czy poznawanie siebie to to samo, co poznawanie mózgu, a obraz siebie to obraz mózgu? Czy ktoś, kto nie ma pojęcia o tym, jak jest zbudowany i jak funkcjonuje jego mózg, nie zna samego siebie i nie wie, kim jest? Chyba jednak nie. Można się świetnie rozwijać, znać swoje możliwości, być sobą i prawidłowo funkcjonować bez znajomości swoich procesów mózgowych.

I dalej: czy rozwijanie siebie to to samo, co rozwijanie mózgu? Jeśli tak, to – ściśle rzecz biorąc – w ogóle nie powinno się mówić o rozwoju człowieka, tylko o rozwoju mózgu. Wykłady i książki mówiące o rozwoju człowieka powinny mieć tytuł: „psychologia rozwoju mózgu”,

a nie: „psychologia rozwoju człowieka”. Gazzaniga i Frith powinni to postulować, jeśli chcą być konsekwentni.

Co więcej, wszelkie zmiany rozwojowe dałoby się wprowadzać poprzez operacje na mózgu. A zmienianie siebie, np. uczenie się, albo zrozumienie sensu przykrych wydarzeń, lub też dokonywanie jakichś postanowień, dokonywałoby się w ten sposób. Jednak nikt dotąd nie opracował takich metod i raczej nie jest to w ogóle możliwe.

Poza tym, jest taki okres w rozwoju człowieka, kiedy jeszcze nie ma mózgu – czy nie ma też wtedy mnie? Czy ja jeszcze nie istnieję? Jeśli jednak ja jestem mózgiem, to gdy nie ma mózgu, to i nie ma też mnie. Kiedy więc zaczynam istnieć? W którym momencie rozwoju mózgu? Zanim mózg się rozwinie, to ja przecież istnieję, tylko nie mam świadomości siebie. A zyskuję tę świadomość dzięki działaniu mózgu. Jednak mózg nie jest przyczyną mnie, a tylko warunkiem mojego poznania świata i siebie w nim.

Oprócz tego, skoro jestem mózgiem, to co jest podstawą mojej tożsamości? Jeśli to prawda, że co 7 lat wymieniają się wszystkie komórki mojego ciała, to co sprawia, że nadal jestem tym, kim jestem? Jestem na pewno tym samym człowiekiem co np. 20 lat temu, ale czy mam ten sam mózg co 20 lat temu? Chyba nie, ponieważ „możemy zaprojektować taką fikcyjną sytuację, w której mój mózg zostałby zastąpiony idealną jego kopią, lecz kopią złożoną z numerycznie odmiennych składników. Wtedy, mimo tej zamiany, ja pozostałbym taki sam, a stąd należy wnosić, iż ja i mój mózg, to dwa różne byty” (Judycki 2010, s. 150).

Widzimy więc, że stanowisko, iż jestem mózgiem, prowadzi do sprzeczności w rozumowaniu i trudności w opisie rozwoju człowieka. Wyżej powiedziano, że umysł czegoś chce. Jeśli tak jest, to nadaje się do pełnienia funkcji podmiotu.

Umysł jako podmiot. Jeśli chodzi o podstawowy problem: co jest mną, a co jest moje; to uważam, że to, co jest mną:

– musi mieć wymiar umysłowy (poznawczy, językowy), objawiający się jako wrodzone reakcje na niektóre bodźce; wrodzone oczekiwania wobec rzeczywistości, że się zachowa tak, a nie inaczej. Są to pierwotne kompetencje (kategorie) językowe, albo kategorie poznawcze, czyli sposoby doświadczenia świata; tak, jak to nazywa Kant. Jest to poznanie

wrodzone; ukierunkowanie na określone treści. Człowiekowi nie jest wszystko jedno, co poznaje. Nie jest jak czysta tablica, której jest wszystko jedno, co się na niej napisze, a zatem: **jestem umysłem**.

– musi to też mieć wymiar moralny, czyli wrodzone sposoby (schematy) postępowania; umiejętność odróżniania dobra i zła; wrodzona zdolność dostrzegania i oceny wartości. W etyce określa się to jako prąsumienie. Chodzi o wrodzone pragnienia i dążenia; ukierunkowanie na określone działanie. Człowiekowi nie jest wszystko jedno, co robi on sam i co inni z nim robią; nie jest bezwolnym manekinem, chce dobra, a zatem **jestem dobrą wolą (pragnieniem dobra)**.

Zauważmy, że mózg jest czymś materialnym, co można zmierzyć i zważyć; natomiast umysł jest czymś niematerialnym. Co było pierwsze? Czy materia (neurony, dendryty itd.) kształtuje sobie umysł? A nawet jeśli tak, to po co? Trudno tu nie postawić pytania „celowościowego”: po co mózgowi umysł? A może jest odwrotnie: to umysł kształtuje sobie mózg, aby móc działać dzięki niemu? Więc co jest aktywne, kształtujące i twórcze: umysł czy mózg? Informacja czy materia? Jest oczywiste, że na początku rozwoju człowieka nie ma mózgu; natomiast jest coś, co całe ciało człowieka kształtuje i ożywia. Rozwój dokonuje się bowiem według planu, czy też projektu, zapisanego za pomocą kodu DNA. Informacja genetyczna (genotyp) zawiera plan budowy – i funkcjonowania – organizmu. Jest to, oczywiście, plan dość ogólny, szczegóły rozwoju zależą od środowiska. Tak samo można powiedzieć, że wiedza wrodzona jest tylko ogólnym zarysem obrazu rzeczywistości, według którego funkcjonuje człowiek. Uzupełnienie, czy też wypełnienie, tego obrazu zależy od środowiska, czyli poznawanej rzeczywistości. Czy więc wiedza wrodzona i informacja genetyczna nie są tym samym umysłem tylko przejawiającym się w różny sposób? Wiedza jest jakimś obrazem rzeczywistości, a informacja też jest obrazem rzeczywistości: „Z definicji, każda informacja jest opisem pewnego wycinka rzeczywistości (obiektu *O*), jest jego obrazem” (Stefanowicz, s. 55). – Są więc podstawy, aby uznać te dwa pojęcia za wskazujące na ten sam desygnat, istniejący przed powstaniem mózgu i pełniący rolę podmiotu poznającego.

Co więcej, na pierwszeństwo i podmiotowość umysłu wskazują też opisane przez Gazzanigę nieświadome, wrodzone reakcje na niektóre bodźce. Autor stwierdza, podając różne przykłady, że „owe działania i uczucia pojawiają się, zanim jeszcze staniemy się ich świadomi, a przeważająca ich część stanowi wynik nieświadomych procesów, które nigdy nie przebijają się do formułowanych przez nas interpretacji” (Gazzaniga, s. 71). Zauważmy, że te „działania i uczucia”, chociaż nie są świadome, to jednak nie są też bezrozumne i bezcelowe, lecz są racjonalne – wskazują więc na funkcjonowanie umysłu. Ponadto, mają również wartość moralną:

„Według Jonathana Haidta ludzie najpierw doświadczają reakcji na przedstawiony dylemat – stanowiącej wynik nieświadomej emocji moralnej – a następnie starają się ją uzasadnić (działając wstecz). Do akcji wkracza interpretator i tworzy racjonalne uzasadnienie moralne, wykorzystując informacje pochodzące z kultury, w której żyje dana osoba, z jej rodziny, procesów uczenia się i tak dalej” (Gazzaniga, s. 147). – Zauważmy tu, że chodzi o „racjonalne uzasadnienia moralne”. Moralność więc nie może być „byłe jaka”. Obowiązują w niej jakieś wewnętrzne standardy. Wniosek z tego jest prosty: „przychodzimy na świat wyposażeni w abstrakcyjne zasady moralne i gotowość nabywania innych reguł – podobnie jak rodzimy się z gotowością przyswojenia języka – a środowisko, w którym żyjemy, nasza rodzina i kultura kierują nas w stronę konkretnego języka” (Gazzaniga, s. 147). – Wynika z tego, że jakieś podstawowe zręby czy zarysy moralności już w nas istnieją, są nam dane z góry oraz są ukierunkowywane w procesie rozwoju moralnego. A zatem nie tylko coś umysłowego, ale i moralnego jest podstawowym czy wrodzonym źródłem ludzkiego funkcjonowania. Jakaś bardzo ogólna, ale w pewien sposób ukierunkowana, racjonalność i moralność jest pierwotna wobec mózgu. I wydaje się, że właśnie one stanowią „mnie” w ścisłym sensie, są niematerialnym podmiotem poznającym i działającym. Natomiast mózg, czy – ogólniej – ciało, jest materialnym narzędziem, którym ten podmiot się posługuje, aby móc działać.

W tym miejscu warto wskazać na przedstawioną przez Gazzanigę analogię między pojęciami umysłu i mózgu a pojęciami *software* i *hardware*, czyli niematerialnym oprogramowaniem komputera i jego

materialnymi częściami. W obu wypadkach występują elementy niematerialne i materialne, które są wzajemnie od siebie uzależnione:

„Takie stany psychiczne, jak przekonania, myśli i pragnienia, powstają na skutek aktywności mózgu, a jednocześnie mogą wpływać (i rzeczywiście wpływają) na nasze decyzje dotyczące tego, jakie działania podejmujemy. Interakcje te można wyjaśnić jedynie przy użyciu nowego słownictwa, oddającego fakt, że uczestniczą w nich dwie warstwy, z których żadna nie mogłaby funkcjonować bez drugiej. (..) Ów standardowy problem można zilustrować przykładem sprzętu i oprogramowania komputerowego: oprogramowanie nie może działać bez sprzętu, ale w pewnym sensie jest bardziej „podstawowe” – to ono zapewnia funkcjonalność” (Gazzaniga, s. 94).

Porównanie dwóch źródeł funkcjonowania człowieka do sprzętu i oprogramowania komputerowego jest tu jak najbardziej trafne. Oprogramowanie bowiem – według Wikipedii – jest to „całość informacji w postaci zestawu instrukcji, zaimplementowanych interfejsów i zintegrowanych danych przeznaczonych dla komputera do realizacji wyznaczonych celów. Celem oprogramowania jest przetwarzanie danych w określonym przez twórcę zakresie”. – Podobnie jest u człowieka, z tą jednak różnicą, że gdy chodzi o komputery, to zazwyczaj kto inny pisze program, a kto inny konstruuje sam komputer. W człowieku natomiast program (zestaw instrukcji) jest czymś aktywnym i twórczym (umysłem celowo działającym): podmiot sam sobie konstruuje ciało, dzięki któremu będzie mógł działać, a elementem tego ciała jest mózg.

Niematerialny program zatem (projekt, plan) działa przez całe życie człowieka, od samego jego początku, zapewniając mu tożsamość, a poza tym jest w nim jakaś celowość, czyli właśnie moralność. Można to opisać w postaci najogólniejszego algorytmu: jeżeli stanie się tak i tak, to zareaguj tak a tak; np. jeśli zobaczysz węża, zareaguj ostrożnością. Jakies najogólniejsze struktury (nastawienia, ukierunkowania, oczekiwania, przekonania itp.) muszą istnieć i działać w człowieku; bez przyjęcia tego założenia nie dałoby się wyjaśnić celowego funkcjonowania człowieka i jego rozwoju. Wskazuje to na pierwszeństwo umysłu przed mózgiem.

Zakończenie. Michael S. Gazzaniga – rozpatrując relacje umysłu i mózgu – pyta: „Co więc jest przyczyną, a co skutkiem? Nie ma w tym nic tajemniczego, a źródłem zamieszania wydaje się użycie pojęcia «przyczyna». Powinniśmy raczej wymyślić nowy, bardziej odpowiedni język, zamiast próbować opisać ten problem w kategoriach zaproponowanych przez Arystotelesa. Zrozumienie tej sieci zależności i znalezienie języka, który umożliwiłby jej opisanie, stanowi – według Doyle’a – «najtrudniejszy i najbardziej niezwykły problem naukowy»” (s. 94). – Można na to odpowiedzieć, że, z jednej strony, podmiot – jako „duchowe Ja” o naturze umysłowej – jest przyczyną mózgu, gdyż go tworzy (kształtuje), a z drugiej: funkcjonowanie mózgu jest warunkiem powstania obrazu rzeczywistości. Mózg jest warunkiem funkcjonowania umysłu, ale nie jego przyczyną. Przyczynami tymi są, z jednej strony, wrodzone procesy i dyspozycje umysłowe, a z drugiej – poznawana rzeczywistość. Chyba więc nie będzie bardzo trudno znaleźć odpowiednie słownictwo dla opisanie tych zależności i procesów. Można się więc zgodzić tylko częściowo z cytowanym na początku zdaniem Gazzanigi, że „mózg w jakiś nieznanый jeszcze sposób umożliwia powstanie i działanie umysłu” (s. 112). – Działanie na pewno tak, ale powstanie już nie. To raczej umysł umożliwia powstanie mózgu, a skutkiem powstania mózgu jest możliwość utworzenia obrazu rzeczywistości, poprzez który człowiek działa i dokonuje dalszych aktów poznawczych.

Wydaje się zatem, że dla wyjaśnienia funkcjonowania umysłowego trzeba koniecznie przyjąć coś wstępnie danego; gotowego i aktywnego, ale jednak początkowo niewykorzystanego, ujawnianego (aktualizowanego, aktywizowanego) dzięki działaniu ciała. Mózg jest tylko narzędziem ujawnienia (wykorzystania) tego, co już wstępnie dane. Jednak bez funkcjonowania mózgu „ja” pozostałoby niewykorzystane, stłumione. Wynika z tego, że ja jestem umysłem, a nie mózgiem. Natomiast poznawanie siebie, to m.in. poznawanie swoich zdolności umysłowych. Nie jestem więc wytworem mózgu, to raczej umysł kształtuje sobie mózg, aby mógł dzięki niemu działać i poznawać. Ja – podmiot poznający – aktualizuję (ujawniam) się dzięki działaniu zmysłów i mózgu w kontakcie z rzeczywistością. Ja jestem obrazem rzeczywistości: gotowym, ale nieujawnionym. Jeśli poznaję, to się aktualizuję; można po-

wiedzieć: zaczynam istnieć; w znaczeniu: zaczynam istnieć świadomie, mogę działać.

A gdy chodzi o problem, co jest mną, a co jest moje; to zauważmy, że umysł to na pewno nie to samo, co mózg, a więc pytanie brzmi: jestem mózgiem czy mózg posiadam, albo: jestem umysłem czy umysł posiadam? Czy jest we mnie (mną) jeszcze coś poza umysłem i mózgiem? Czy trzeba przyjmować trzeci czynnik? Raczej nie. Więc co jest mną, a co jest moje? Jeżeli odrzucimy pierwsze stanowisko: jestem mózgiem, a umysł posiadam (ponieważ był czas, gdy ja już byłem, a mózgu jeszcze nie było), to zostaje tylko drugie: jestem umysłem, a mózg posiadam, mózgiem się posługuję. A jeśli umysł to obraz rzeczywistości, to jestem obrazem rzeczywistości, a mózg posiadam. A więc jestem umysłem. „Ja” to umysł, a nie mózg. Duchowe, podmiotowe Ja kształtuje mózg, a za pośrednictwem mózgu kształtuje umysł, czyli obraz siebie i rzeczywistości oraz przez niego działa: celowo i świadomie. Wytworem mózgu zatem jest obraz siebie, ale nie podmiot, to znaczy nie umysł.

Bibliografia:

Arystoteles (1996). *Metafizyka*. Lublin: RW KUL.

Bee H. (2004). *Psychologia rozwoju człowieka*. Poznań. Zysk i S-ka.

Chlewiński Z. (1999). *Umysł. Dynamiczna organizacja pojęć*. Warszawa. PWN.

Chmielecki A. (2001). *Między mózgiem i świadomością: próba rozwiązania problemu psychofizycznego*. Warszawa. Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN.

Czerny A. (2011). *Teoria nazw geograficznych*. Warszawa. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN.

Duch W. (2002). *Fizyka umysłu. Postępy Fizyki. Tom dodatkowy 53 D*, s. 92-103.

Frith Ch. (2011). *Od mózgu do umysłu. Jak powstaje nasz wewnętrzny świat*. Warszawa. Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Gazzaniga M. S. (2013). *Kto tu rządzi – ja czy mój mózg? Neuronauka a istnienie wolnej woli*. Sopot. Smak słowa.

Haman M. (2002). *Pojęcia i ich rozwój. Percepcja, doświadczenie i naiwne teorie*. Warszawa. Matrix.

Judycki S. Istnienie i natura duszy ludzkiej. W: S. Janeczek (red.): *Dydaktyka filozofii. Tom I. Antropologia*, s. 121-181. Lublin. Wydawnictwo KUL.

Nęcka E., Orzechowski J., Szymura B. (2006). *Psychologia poznawcza*. Warszawa: Academica Wydawnictwo SWPS; Wydawnictwo Naukowe PWN.

Niemirowski T. (2008). *O naturze i wspomaganiu rozwoju umysłowego*. Lublin. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomii i Innowacji w Lublinie.

Pastuszka J. (1971). *Historia psychologii*. Lublin. TN KUL.

Piaget J. (1977). *Psychologia i epistemologia*. Warszawa. PWN.

Searle J. R. (1999). *Umysł, język, społeczeństwo*. Warszawa. Wydawnictwo W.A.B.

Stefanowicz B. Informacja. Internet <http://www.depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/4341/Rep'InformacjaCalosc'2014.docx?sequence=1> Pozyskane 08.07.2015.

Tomasello M. (2002). *Kulturowe źródła ludzkiego poznawania*. Warszawa: PIW. Dostępne też w Internecie <http://www.piw.pl/fragmenty/tomasello.htm> Pozyskane 08.07.2015.

Wikipedia. *Oprogramowanie* <http://pl.wikipedia.org/wiki/Oprogramowanie> Pozyskane 08.07.2015.

Summary

The article deals with the problem of human subjectivity, posing the question what is earlier: the mind or the brain. It presupposes the existence of innate knowledge that exists before the brain. Then characterizes mind as active picture of reality, which is based on the innate knowledge and genetic information. Further, in a critical way he discusses the views of the M.S. Gazzaniga and Ch. Frith, according to which there is no other "I" in man outside the brain, and the mind is the result of the brain. But it is impossible to reduce the mind or "I" to the brain. The brain then is not well suited to act as a subject, and therefore is not really possible to brain was me. The argument is drawn largely

from developmental psychology. Finally, the author proposes his own vision of the relationship between "I" and the brain, treating the mind, that is the "I" as the subject, and the brain as a tool for this subject.

Key words: I; relationship between "I" and the brain; the brain and the mind, what is the mind.